# Czy Warszawa jest?

Ten podcast nie będzie o kwestionowaniu jej istnienia.

Nazywam się Błażej Brzostek, jestem historykiem, zajmuję się historią miast. Zapraszam co tydzień, w środę, na podcast, który przygotowuję razem z Muzeum Warszawy.

Opowiem Państwu o Warszawie dzisiejszej i dawnej. Będę próbował mówić o jej różnych cechach, czy jest młoda czy stara, ładna czy brzydka, zielona czy szara. I będę szukał odpowiedzi na te pytania w teraźniejszości i w historii. Serdecznie zapraszam.

## Czy Warszawa jest stara?

To pytanie oczywiście bardzo zwodnicze, czy Warszawa jest stara czy młoda? I chyba Warszawa wśród stolic Europy zasługuje na to, żeby to pytanie postawić w sposób bardzo zasadniczy. Ponieważ Warszawa z jednej strony, jak większość miast, zwłaszcza stolic, chwali się tym, że jest miastem starym i zarazem chwali się tym, że jest miastem młodym i nowym, to znaczy – odbudowanym. Odbudowa starej Warszawy historycznej nastąpiła w XX wieku, co by wskazywało, że Warszawa ma tej chwili około 75 lat. Ta odbudowa zasłużyła przecież na wpis na listę światowego dziedzictwa UNESCO, co nastąpiło w roku 1980, podczas gdy takie niezniszczone, piękne i wielki miasto, jak Praga na taki wpis sobie zasłużyło wiele, wiele lat później. Więc: i stara i młoda.

## Pytanie, czy to dobrze, że miasto jest stare i czy to dobrze, że miasto jest młode.

Na to pytanie każdy sobie odpowiada wedle uznania. Natomiast istnieją pewne tradycje osądzania miast, oceniania, liczenia ich starości, rywalizacji w starości, i te tradycję dotyczą zwłaszcza miast stołecznych. Europa rości sobie prawa do starszeństwa – niesłuszne prawa – wobec wielu innych cywilizacji czy kontynentów, prawa takiej nauczycielki, mistrzyni historii, mistrzyni długowieczności. Przecież tutaj są korzenie, jak to się mówi, zachodniej cywilizacji, która potem promieniuje na cały świat. No więc w Europie ta rywalizacja starości była bardzo intensywna, zwłaszcza w ciągu ostatnich mniej więcej 250 lat. Bo w ciągu ostatnich 250 lat zaczęto odkrywać wielkie znaczenie starości, a zwłaszcza antyczności, dla zbiorowego poczucia wartości narodu, wartości społeczeństwa i miasta. Na tym tle Warszawa ma status córki albo młodszej siostry. Wśród stolic europejskich z pewnością stara, bardzo stara nie jest. Wystarczy powiedzieć, że należy do tak zwanych miast kolonialnych, to znaczy miast założonych na surowym korzeniu wedle pewnego wzoru, który istniał wcześniej. To nie Warszawa ustaliła wzór dla innych miast, lecz ten wzór powstał na zachód i północ od Warszawy. A takim miastem założycielskim Warszawy jest Toruń. Historycznie Warszawa jest córką Torunia i każdy, kto z Warszawy pojedzie do Torunia powinien sobie o tym przypominać chodząc po tamtym mieście. Gdzieś na początku XIV wieku, na przełomie XIII i XIV wieku do Warszawy przybyli zasadźcy, którzy założyli miasto, co oznaczało, że wykreślili regularny plan ulic z centralnym placem, czyli rynkiem i z taką perspektywą, że to będzie obwiedzione murami, co się stopniowo stało. I to miasto, które było przez pewien czas drewniane, następnie murowane, potem obwiedzione murowanymi ścianami, z bramami, z wejściami, stało się tym, co w średniowieczu rozumiano jako miasto. Miasto czyli miejsce oddzielone, obwiedzione, o odrębnym prawie. I to właśnie Warszawa, jako córka Torunia i córka miast niemieckich, występuje jako miasto kolonialne.

## Stare i Nowe Miasto

Ta tradycja Warszawy jest w jakiś sposób spychana, wypierana, chociaż oczywista, bo chodzimy po Starym Mieście.

Nazywamy jest „Starym”, drugie nazywany „Nowym”, a ono też było założone na planie regularnym. „Zasadzone”, jak się mówi. I to wszystko wyznacza Warszawie pozycję miasta, które jest wykwitem pewnej starszej tradycji. No i ta stara Warszawa bardzo, bardzo długo, właściwie przez setki lat była traktowana jako właściwe miasto. A cała reszta, która się rozwijała bardzo szybko od momentu, gdy do Warszawy zaczęły docierać cechy stołeczne – przede wszystkim zaczęły się tu odbywać walne sejmy Rzeczypospolitej. Stopniowo przeniósł się tutaj dwór królewski – to wszystko dzieje się na przełomie XVI i XVII wieku. Od tego czasu wokół tej małej, murowanej, obwiedzionej murem Warszawy zaczyna rosnąć miasto szlacheckie. Miasto złożone z dworów drewnianych i z pałaców murowanych. I miasto rezydencji królewskiej. To wszystko w zasadzie dzieje się w opozycji wobec starej Warszawy. Stara Warszawa, czyli miasto kupieckie starej Rzeczypospolitej, nie ma takich silnych praw jakie by sobie mieszczanie wyobrażali. Miasto jest zdecydowanie zdominowane w Rzeczypospolitej przez szlachtę. Szlachta czuje się gospodarzem miasta, wtedy gdy tu przyjeżdża ze swoim taborami na sejmy, na elekcje królewskie. Czuje się tu jak w domu, zresztą jest przymus goszczenia szlachty w domach mieszczańskich, co się kończy bardzo często tym, że te domy potem trzeba remontować, bo szlachcice się bawią. Rynek Starego Miasta jest zastawiony kuchniami najdostojniejszych gości, czyli duchownych i świeckich urzędników, którzy mieszkają w domach kupieckich wokół Rynku. Ale te ich kuchnie się oczywiście nie mieszczą w malutkich podwórkach tych domów, w związku z tym wystawiane są na widok publiczny. To wszystko się dymi, to wszystko się kotłuje. Warszawa staje się wtedy wielkim miastem.

Natomiast w sensie historycznym Warszawa stara nie jest. I tu wróćmy do Starego Miasta, które jest odkrywane bardzo późno, bo dopiero w XIX wieku. Jego charakter, oryginalność, „starożytność”, jak to wtedy mawiano, staje się ważnym atutem tego miejsca i staje się nośnikiem pamięci historycznej. A chciałem przypomnieć, że istniały plany wyburzenia właściwie większości Starego Miasta. To jest początek XIX wieku, czasy napoleońskie. Warszawa jest stolicą Księstwa Warszawskiego i rysowane są różne projekty jej uświetnienia, bo ma być jedną ze stolic nowej Europy, które planuje Napoleon. W związku z tym rysowane są różne projekty przebudowy tego ciasnego, zaniedbanego miasta, w tym wyburzenia znacznej części tego, co nazywamy Starówką, i stworzenia tam wielkiego placu przed katedrą Świętego Jana – otwarcia rynku, by się stało takim wielkim, miejskim placem, zadrzewionym, pozbawionym targowiska, które tam było. To nie zostało zrealizowane, ale zostały wyburzone średniowieczne mury obronne i baszty, które po prostu stopniowo rozbierano. To nie było takie trudne, gdyż były zmurszałe. Generalnie, nie służyły już obronie miasta, od bardzo dawna. Służyły w części jako takie dziuple mieszkalne.

## Tradycja narodowa

Mija kilkadziesiąt lat i w drugiej połowie XIX wieku, gdy Warszawa jest pozbawiona rangi stołecznej, jest miastem gubernialnym, to ta tradycja… narodowa?

Tutaj stawiam znak zapytania – która jest obecna w murach jego starej części staje się bardzo ważną cechą miasta. Podobnie zresztą jak w innych regionach Europy XIX wieku, powstają różne stowarzyszenia, które mają się interesować, opiekować zabytkami. To jest epoka dominacji mieszczaństwa. Wielkiego, nowego mieszczaństwa, które szuka swoich korzeni historycznych i próbuje potwierdzić swoją starość, swoją tradycje, która jest skonstruowana jak gdyby w opozycji do tradycji szlachty. Ta tradycja szlachecka była niewątpliwa. W domach szlacheckich były drzewa genealogiczne rodzin. Natomiast bardzo często nowe mieszczaństwo takich drzew nie posiadało. Pochodziło jak gdyby znikąd. Tzn. z niskich grup społecznych. W związku z tym budowało dla siebie taką imponującą dekorację historyczną, którą nazywano neostylami. To były budynki, które udawały barok, które udawały renesans, które udawały gotyk i które pokazywały, że ich mieszkańcy, ich użytkownicy, mają prawo do historii. Mieszczaństwo pisze w XIX wieku historię. Właściwie większość historyków tego czasu to mieszczanie, to ludzie mieszkający w miastach - nie we dworach, tylko w kamienicach. I to spojrzenie na historię służy też odkrywaniu ważności starości miast. Tu Warszawa się może pochwalić starożytnościami, które sięgają XIV-XV wieku. Są przeważnie bardzo podupadłe, jeśli nie walące się, lub przebudowane. Te kamienice, kościoły zaczynają być obiektem zainteresowania. W pismach ilustrowanych pojawiają się ryciny, na których widać te stare kościoły i one stają się elementem takiej wspólnej tradycji, którą zaczyna się też nazywać tradycją narodową. Tu się od razu pojawiają wertepy, ponieważ ten naród w zasadzie trzeba jakoś opowiedzieć. Trzeba go opisać i trzeba przekonać, że naród polski stanowi ciągłość z tym średniowiecznym warszawskim kupiectwem, które mówiło prawdę mówiąc w większości w języku niemieckim, a w księgach miejskich pisało po niemiecku lub po łacinie, a bardzo rzadko po polsku i przeważnie z wielkimi błędami. Ta opowieść staje się opowieścią narodową. Przy czym ona też, stety-niestety, nie ma nie ma szansy stać się opowieścią starożytną, opowieścią o antyku, ponieważ tego antyku w Warszawie nie ma. I tu, przede mną słownik geograficzny, wielokrotnie wznawiany, francuskiego geografia, który się nazywał Vosgien. Od końca XVIII wieku ukazało się bardzo wiele edycji, ja mam tutaj wydanie z 1812 roku. Otwieram na stronie 725, na której jest hasło Warszawa. I mamy: Warszawa, w nawiasie Księstwo, czyli Warszawa jest przede wszystkim państwem uformowanym przez Napoleona. Na drugim miejscu jest dawną stolicą Polski, o której pisze się, że jest to duże miasto, dobrze zaludnione i do niedawna należące do Polski pruskiej, co oznacza, że po trzecim zaborze trafiło na prowincję państwa pruskiego. I pokrótce opisana historia miasta od czasu gdy było stolicą Mazowsza, z bardzo niewieloma epitetami, które są charakterystyczne dla Vosgiena, który uwielbia podkreślać, że miasto jest wielkie, stare, piękne, wspaniałe. Właściwie takich epitetów tutaj nie widać. A gdy cofniemy się i otworzymy ten sam słownik na stronie 506, trafiamy na hasło „Paryż”. Co tam widzimy? Oczywiście hasło jest wielokrotnie dłuższe i zawiera opis wspaniałości tego miasta, ale co ważne, pierwszym stwierdzeniem, które się pojawia jest: „Paryż, inaczej mówiąc Lutetia Parisiorum”. Lutecja – Paryż jest miastem starożytnym. Paryż jest dawnym miastem – Lutecją. Podobne aspiracje do starożytności mają inne stolice europejskie, mniej lub bardziej mogące udowodnić swoją ciągłość z jakąś starożytną osadą lub miastem. W XIX wieku europejskie stolice szukają dla siebie takich dowodów. I niektóre znajdują. Wiedeń zaczyna się bardzo chwalić tym, że był starożytną Vindoboną. Natomiast Budapeszt przedstawia się jako Aquincum, także starożytne miasto rzymskie z I stulecia n.e., a więc bardzo stare. Pytanie, czy między Aquincum a Budapesztem istniała jakakolwiek rzeczywista kontynuacja poza kontynuacją miejsca, jest pytaniem w zasadzie oczywistym. Otóż nie. Ale ponieważ ruiny Aquincum można było odsłonić na terenie Budapesztu, więc niejako Budapeszt stał się też miastem starożytnym. Warszawa takiej szansy nie miała. To, co wykopywano z ziemi w Warszawie to były albo zbutwiałe fragmenty drewna, albo jakieś pochówki słowiańskie, albo wreszcie niewielkie ilości ceramiki, fajek glinianych, potłuczonego szkła z epoki późnego średniowiecza i zwłaszcza wczesnej nowożytności, więc o żadnych starożytnościach w naszym dzisiejszym rozumieniu mowy tutaj nie było. Tym niemniej i Vindobona, i Lutecja, i Aquincum stają się wizerunkami wielkich stolic europejskich. I te stolice potrzebują – żeby onieśmielić przybyszów, przekonać o tym, że są stolicami wielkich narodów, potrzebują połączenia dwóch elementów: muszą być bardzo nowoczesne i muszą być bardzo starożytne. Najlepszym przykładem tu będzie Budapeszt ponieważ jest nieodległy od Warszawy i staje się imponującą stolicą narodową pod koniec XIX wieku, gdy Warszawa takiej szansy nie ma. W Budapeszcie są dwa elementy, które doskonale definicyjne spełniają to założenie, tzn. jest Aquincum i jest metro. Odkopuje się resztki Aquincum i buduje się pierwsze na kontynencie europejskim metro, które ma uświetnić rocznicę tysiąclecia narodu węgierskiego i pokazać, że Węgrom należy się to właśnie miejsce w Europie i że oni potrafią zrobić z niego wspaniałe, fascynujące miasto, które będzie zadziwiało przybyszów.

## Turystyka miejska w XIX wieku

Od końca XIX wieku rozwija się turystyka miejska, która głownie skupia się w stolicach. Niekwestionowanym numerem jeden jest Paryż. Do Paryża się przyjeżdża na wielkie wystawy światowe. Do innych wielkich miast się przyjeżdża na wielkie wystawy narodowe, na których te miasta się wzajemnie sobie przyglądają, wzajemnie się sobie pokazują. Pokazują to, co jest w nich najlepsze. Swoje pawilony na wystawach światowych budują nowe państwa europejskie. Przed pierwszą wojną światową znajduje się wśród nich Rumunia, Bułgaria, zaraz przed pierwszą wojną światową powstaje Albania. Natomiast państwa polskiego nie ma. W związku z tym nie ma polskich pawilonów na wystawach i nie ma Warszawy na wystawach, jako miasta samodzielnego. Warszawa jest niejako wielkim, peryferyjnym miastem imperium.

W tych warunkach Warszawa raczej może być nowoczesna niż starożytna i taką się stopniowo staje. Implantuje się rozmaite rozwiązania w rodzaju sieci telefonów, sieci tramwajów elektrycznych, wodociągów i kanalizacji, chodników betonowych. Wszystkiego tego, co się wydaje wtedy bardzo nowoczesne. Ale nie ma takich zabytków, które by ją umieszczały w randze najważniejszych stolic europejskich i przede wszystkim nie ma takiej pozycji politycznej. I tu mamy sprzężenie takich elementów dawności, starości, wyobrażenia o historii, z elementem polityki. Gdy potrafimy prowadzić skuteczną politykę – dzisiaj nazywa się to polityką historyczną – wtedy przekonamy innych, że jesteśmy wspaniałym, dawnym narodem, wspaniałym miastem.

Warszawa takich możliwości nie miała. Próbuje je wykorzystywać w latach międzywojennych, gdy buduje sobie jako stolica niepodległego państwa, Muzeum Narodowe, które ma pokazywać dawność narodu. Muzeum Narodowe powstaje w nowym gmachu, który jest bardzo modernistyczny i monumentalny, ale przecież ma w sobie kryć, pokazywać zabytki średniowiecza i nawet starożytności. Chciałem podkreślić, że ostatnio otwarto w Muzeum Narodowym galerię starożytności, która jest elementem tej samej narracji. Istnieją inne muzea historyczne, które się bardzo starają rozbudowywać w okresie międzywojennym. Muzeum Warszawy, w warszawskim Arsenale umieszcza się w nowym, zaaranżowanym kadrze wielkie archiwum Warszawy, które zresztą spłonie w okresie Powstania Warszawskiego. Zniszczenie Warszawy, jakie następuje po 1939 roku stawia tak naprawdę na nowo problem jej starości. W kilku ważnych odsłonach. Pierwsza odsłona jest taka, że starość została w dużym stopniu unicestwiona. Spalone zostało archiwum z aktami średniowiecznymi, zniszczone zostały pamiątki rozproszone po Warszawie, po domach, po instytucjach publicznych, świadczące o tradycji. Zabici zostali ludzie, którzy byli znawcami historii Warszawy, nosicielami pewnych tradycji. Zostały zniszczone domy. I planowo została zdruzgotana stara, najstarsza część miasta, co miało cechy takiej akcji planowej ze strony okupanta niemieckiego, który po prostu dawność Warszawy chciał przekreślić. Najpierw chciał ją wykorzystać jako element polityki propagandy niemieckiej na wschodzie, mówiąc, że Warszawa jest miastem w istocie niemieckim, a później, w okresie powstania, to niemieckie, gotyckie miasto po prostu zburzyć.

## Poszukiwanie starożytnych korzeni

Pojawia się nowy impet tego poszukiwania starości – wtedy nie mówiono już o starożytności – miasta. I on jest bardzo interesujący. Przede wszystkim decyzja o odbudowie świadczy o tym, że komuniści, którzy przejmują władzę w Polsce i stanowią grupę ideologiczną budująca nowy świat, odwracającą się plecami do tradycji, że jednocześnie jest im potrzebna ta legitymizacja przez historię. W związku z czym podejmowane są, aktualizowane i dozwalane pewne próby badań historycznych, które mają pokazać dawność Polski na tych ziemiach. To głownie się kieruje na Ziemie Zachodnie, ale dotyczy też Warszawy. Sama odbudowa Warszawy ma być takim symbolem historyczności narodu i woli narodu odtworzenia tych korzeni. Z drugiej strony w tej odbudowie następują takie elementy dziewiętnastowiecznej jeszcze archaizacji w rodzaju budowy katedry Świętego Jana przez Jana Zachwatowicza wedle takiego wystylizowanego wzoru na gotyk nadwiślański. Gotyk, którego ta katedra nie była przykładem wcześniej. Katedra Świętego Jana była w XIX wieku przebudowana w stylu neogotyku angielskiego, jej wcześniejsza postać była właściwie słabo znana, słabo udokumentowana na jakichś rysunkach widać ją przeważnie z daleka. Na przełomie XVIII i XIX wieku budynek był już bardzo, bardzo zrujnowany, co widać też na rozlicznych ówczesnych rysunkach. W zasadzie ta nowa postać katedry jest fantazją na temat gotyku i też fantazją na temat sędziwości Warszawy. Tzn. pewnego stylu tej sędziwej, najdawniejszej Warszawy, który sobie możemy wyobrazić. Jednocześnie przyjęte jest założenie, że będzie się odbudować tę najstarszą Warszawę i otaczać ją miastem nowoczesnym, w czym widzę przywołanie tej XIX-wiecznej matrycy wielkiej stolicy. Wielka stolica powinna być i sędziwa i nowoczesna. Tu mamy kilka faz, ale stara Warszawa zostaje obwiedziona miastem, które ma być nowe. Ono ma być, według pomysłów z lat 50., najpierw socrealistyczne, potem modernistyczne, a ten modernizm lat 60., który widać wyraźnie na styku zwłaszcza Nowego Miasta i sąsiednich osiedli mieszkaniowych, czy na przykład bardzo wyraźnie na ulicy Długiej, która z jednej strony jest zabudowana odtworzonymi budynkami XVII-wiecznymi, a z drugiej blokami, które mają z nimi kontrastować, nawet radykalnie, to jest styl późnego modernizmu. Obok zabytków stawiajmy budynki, które będą z nimi kontrastować. Będą pokazywać, że mu już dzisiaj żyjemy w zupełnie innych czasach i szanując to dziedzictwo jednocześnie fascynujemy się możliwościami na przykład zastosowania szkła, stali, aluminium. I te wtargnięcia, takie wyraziste kontrasty, które widać dzisiaj w niektórych miejscach starej Warszawy, też świadczą o jakieś interpretacji dawności, starości miasta.

Przy czym od ponad stu lat, dawność, starość miast jest elementem przemysłu turystycznego, który sprawia, że te miasta najstarsze i najbardziej oryginalne cieszą się największym wzięciem. Efektem jest coś, co niekiedy jest zwane „turystozą”, co może w pandemii wydaje się już odległym wspomnieniem, ale to zalewanie miast historycznych przez turystów, przyswajanie tej przestrzeni historycznej przez ludzi, którzy po prostu chcą się bawić. W tym sensie doszło chyba także do jakiegoś przewartościowania tej wartości rzeczy dawnych. Wydaje mi się, że to, co dawne zostało niejako w tym turystycznym ujęciu zbanalizowane, a to, co nowe i atrakcyjne dla dzisiejszego odwiedzającego miasta zyskało jakiś nowy status. Mam na myśli zachwyt tzw. skylinem miast, poszukiwanie ich nowej sylwetki. To, że wieżowce stają się wielu miastach, także historycznych, wyzwaniem dla tej starej części miasta. W Warszawie to wszystko jest może zjawiskiem dużo bardziej kontrastowym, z uwagi na jej przeszłość, na jej zniszczenie, ale też na jej młodość. Na to, że Warszawa jest miastem zaludnionym niejako od nowa i jest miastem, które szuka swojej tożsamości i ciągle szuka swoich, jak to mówią, „ikon”, w związku z kontrast między małą częścią staromiejską, a wielką częścią nowoczesną staje się taki także plastycznym, architektonicznym wyzwaniem, co już jednak prowadzi do kolejnego tematu, czyli pytania: czy Warszawa jest duża, czy jest mała?

To już koniec dzisiejszego wykładu. Zapraszamy za tydzień. Jeżeli chcecie Państwo zobaczyć niemych świadków historii to zobaczycie ich w Muzeum Warszawy.